Nr 26. Kraków, 1 Lutego — Niedziela. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 31 stycznia.

Postanowieniem z dnia 16 stycznia b. r. udzielił Cesarz najwyższej sankcyi uchwalonemu na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z dnia 23 października 1884 r. projektowi ustawy o zaciągnięciu pożyczki 200,000 złr. na wspomożenie potrzebujących wsparcia gospodarzy wiejskich, dotkniętych powodzią w r. 1884.

Namiestnictwo rozpisuje wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi wielkich posiadłości okręgu wyborczego Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków (w miejsce zmarłego deput. Horodyskiego) na dzień 25 lutego 1885 r. Wybór ten będzie przeprowadzony w Zaleszczykach.

W sejmie węgierskim rozpoczęła się już dyskusya nad budżetem ministerstwą obrony krajowej. Najbardziej interesującym momentem ostatniego posiedzenia było, iż minister obrony krajowej baron Fejervary odpierał skutecznie podniesione przez skrajną lewicę wycieczki przeciw wspólnej armii. Wśród oklasków prawicy zaznaczał on, że zarzuty te dotykają armię tem boleśniej, gdyż są bezzasadne i niesprawiedliwe, a armia nietylko na polu bitew złożyła dowody swej waleczności, ale także podczas elementarnych klęsk kraju z prawdziwem poświęceniem oddawała ludności pożądane usługi. Ta stanowcza enuncyacya ministra skłoniła posła Gulacsy ze skrajnej lewicy do sprostowania swoich słów w tym kierunku, iż nie chciał on w niczem ubliżyć powadze armii, lecz podniósł tylko, że armia ta w małym stopniu troszczy się o interesa specyficznie węgierskie.

W sprawie finansów egipskich mówią o tem, że jeśli Francya upierać się będzie przy tem, aby wspólnie z Anglią zagwarantować pożyczkę, przystąpią do tej gwarancyi także Włochy, bo w Anglii niema nic tak znienawidzonego, jak dwukontrola angielsko-francuska i dlatego nie zgodziłyby się na nią ani opinia publiczna, ani parlament.

Skoro bliższe we wszystkich punktach nastąpi porozumienie, wniosą Włochy, aby ostateczne uregulowanie finansów egipskich sformułowanem zostało „na mającem być zwołanem nowem posiedzeniu konferencyi londyńskiej, która tylko odroczoną została,“ a której wszyscy członkowie znajdują się w Londynie. Spisanie tego aktu nazywać się będzie „protokółem konkluzyjnym konferencyi londyńskiej“.

Parowiec *Adler*, płynący z Kamerunu, zawinie wkrótce do Hamburga. Wiezie on na swym pokładzie dwóch zabranych do niewoli szeików afrykańskich i aresztowanego podobno rzeczywiście Rogozińskiego. Tak przynajmniej donoszą do *N. fr. N.*, chociaż trudno pojąć, jakiem prawem mogły władze niemieckie w Kamerunie aresztować człowieka, którego rzetelnie nabyte prawa własności w górach kameruńskich są dawniejszemi od pojawienia się Niemców w tych stronach.

Jak donoszą do *Germanii*, miano już część Czechów wydalić z Drezna.

Dnia 5 b. m. ma wypłynąć z Neapolu druga wyprawa do morza Czerwonego, dla której przygotowano już znaczne oddziały piechoty i kawaleryi.

Zatarg francuski z Chińczykami nabiera już charakteru właściwej wojny w stosunku do mocarstw neutralnych. Początek zrobiła Anglia ogłoszeniem *Enlistment Act*, na podstawie którego nie wolno zawijać okrętom stron wojujących do portów neutralnych i nie pozwoliła na podstawie tego wpłynąć okrętowi „Triomphante“ do portu Hongkong, Francya zaś zawiadomiła Anglią, że skutku ogłoszenia blokady na wyspie Formozie dozna na sobie każdy statek jakiejbądź bandery, którywy ją chciał obejść, lub przełamać.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Londynu: Dzienniki angielskie opisują obszernie i w żywych kolorach niebezpieczne położenie, w jakiem się kolumna Stewarta d. 17 b. m. pod Abu-Kleą znajdowała. *Daily Telegraph* dodaje do swego opisu następującą uwagę: Pod Abu-Kleą stracili Anglicy 200 ludzi w zabitych i rannych, w bojach stoczonych w okolicy Metammeh pewno najmniej drugie tyle. Faktem jest, pisze dalej, że przybycie parowców Gordona z wojskiem, działami i amunicyą przyniosło zbawienie kolumnie angielskiej. Tak to Gordon, którego uratowanie miała na celu, wybawił sam z niebezpieczeństwa wysłany ku Chartumowi oddział angielski. Wszyscy korespondenci zgadzają się na to, że pozycya Stewarta w Gubacie jest zapewnioną od wszelkiego niebezpieczeństwa, równie jak droga z Korti do Gubatu. Rannych zpod Abu-Klei odwożą do Korti. Dowiedziano się w Anglii, że cenzura wojskowa wstrzymała wszystkie telegramy prywatne o bitwie pod Abu-Kleą.

O oddziale wojska angielskiego, wysłanym pod dowództwem jenerała Earle z Korti do Berberu, nadeszła wiadomość, że się bił w drodze z nieprzyjacielem, którego zdołał odeprzeć. Czy dotarł już do Berberu i czy go zdołał zająć, niewiadomo dotąd. Wspomniona bitwa zaszła pod wsią Waragiem, nieprzyjaciel cofnął się w stronę Birti.

O Stewarcie donosi Wolseley, że się ma znacznie lepiej i że przebieg gojenia się rany jego, odbywa się pomyślnie.

Z Kairu donoszą, że dziennik urzędowy ogłosił dekret Chedywa, mianujący Raymonda West jeneralnym prokuratorem przy sądach narodowych. W wielu kołach politycznych wzbudziło to zdziwienie, że w czasie układów z mocarstwami zaszła nominacya, dowodząca, że Anglia zagarnia w swe ręce coraz więcej posad wpływowych, i dąży wyraźnie do silniejszego owładnięcia kraju.

Pobłażliwość, z jaką ze wszech stron oceniają odpowiedź Manciniego na interpelacyę deputowanego De Renzi jest prawie zadziwiającą. Prasa zagraniczna i to głównie urzędowa, okazuje wielkie wyrozumienie na to, że Mancini musiał się liczyć z przeciwnikami obecnego ministerstwa włoskiego, którzy fanatyzmu przedsiębiorczego, jaki raptem w chęci współubiegania się z innemi państwami w sprawie zyskiwania zamorskich kolonij ogarnął szerokie koła włoskie, chcieli użyć do podkopania gabinetu. Pojmuje ona więc, że pod pozorem potrzeby zatajania różnych rzeczy, które niby są w toku rokowań, Mancini musiał obudzać w Izbie więcej nadziei, niż ich spełnić zamierza. Daje ona też niedwuznacznie do zrozumienia, że ze wszystkich możliwych dziś we Włoszech gabinetów, obecny jest jeszcze dla europejskiego programu pokojowego najznośniejszym.

W prasie włoskiej, organa stronnictw wspierających rząd obecny pomogły mu w oczach opozycyi najwięcej wyrażeniem swego zadziwienia, jak Mancini mógł się z taką „otwartością“ i tak przedwcześnie z daleko sięgającemi planami swemi odzywać; jak mógł mianowicie napomykać o tak drażliwej sprawie, jaką dla wielu mocarstw może być wyrażona stanowczość energicznego bronienia interesów włoskich na morzu Śródziemnem i mówić tak wyraźnie o potrzebie przywrócenia tu równowagi. Wyraz tego, widocznie udanego zdziwienia wpłynął pomyślnie na koła opozycyjne tak w Izbie, jak w prasie i obudził mniemanie, że Mancini ma rzeczywiście wielkie jakieś zamiary, których mu tylko względy dyplomatyczne wyraźnie objawić niedozwoliły.

W przemówieniu jego trudno jednak dostrzedz jakiejkolwiekbądź przyczyny bądź tych zadziwień, że się z tak wielką otwartością wynurzał, bądź tych nadziei, jakie w Izbie włoskiej i w kraju obudził.

Główne punkta jego przemowy dadzą się bowiem streścić w następujący sposób:

Dawne teorye, sprzeciwiające się zasadniczo ożywionej akcyi na polu polityki kolonialnej, nie dadzą się już wobec powszechnych dążności europejskich utrzymać i Włochy muszą także rozwinąć swą akcyę w tym kierunku, ale dodał zaraz, że nie mogą one zapuszczać się zbyt daleko. Muszą bowiem baczyć na to, żeby nie skompromitować sytuacyi swej międzynarodowej i nie przecenić swych sił.

Za szczególną zasługę powinien kraj poczytać rządowi rozwinięcie stosownej akcyi nad morzem Czerwonem, bo tu znajdą Włochy klucz do skutecznego strzeżenia równowagi na morzu Śródziemnem, — bez narażenia na szwank sojuszu swego z mocarstwami centralnemi, bez wielkiego ryzyka, bez wielkich ofiar, a w przyjaźni z Anglią.

Jestto jedyny ustęp, który naprowadza na domysł jakiegoś planu dalszego na morzu Śródziemnem. Położenie nacisku na przyjaźń z Anglią, zdaje się zawierać w sobie wskazówkę, jakoby rzecz ta była już z nią ułożona, a zapewnienie, że to nie zachwieje sojuszu z mocarstwami centralnemi, zdaje się liczyć na ich pobłażliwość.

Ale jakaż to jest akcya na morzu Czerwonem, w której Włochy mają znaleść klucz do strzeżenia równowagi na morzu Śródziemnem.

Włochy posiadają tu od dawna Assab z portem dogodnym na stacyę okrętową, o kilka mil tylko odległą od tej części cieśniny Bab-el-Mandeb, w której się dawno już przez Anglików obsadzona i obwarowana wyspa Perim znajduje. Na północ Assabu zajęli świeżo Belul, miejsce tak pod handlowym, jak i żeglużnym względem daleko mniej znaczące od Assabu.

Zadajmy sobie teraz pytanie, w jakich kierunkach, i z jakim skutkiem mogą się Włochy z tych dwóch punktów rozszerzać?

Punkta te leżą w kraju Danakil, rozciągającym się między Abissynią ograniczającą go od północy i zachodu, morzem Czerwonem od wschodu, a posiadłościami francuskiemi przylegającemi na południu do Oboku i Tadżury.

Włochy rozszerzając się z Assabu i Belulu, mogą więc w najpomyślniejszym razie zająć kraj Danakil w opisanych co tylko granicach, kraj piaszczysty, ubogi, zaludniony dzikiemi plemionami, z których jedno niedawno zamordowało podróżnika włoskiego, za co ma też nastąpić zapowiedziane już dawniej w parlamencie włoskim ukaranie. Panował tu dawniej nieco bardziej ożywiony handel z Abissynią, dziś ustał prawie zupełnie, skutkiem zaburzeń politycznych, przez jakie Abissynia w ostatnich czasach przechodziła. Może Włochy ożywią go na nowo, ale czy kraj ten pusty, z handlem, który dopiero ma być ożywionym, może się stać „kluczem do strzeżenia równowagi na morzu Śródziemnem?“

W słowach Manciniego musiała więc widocznie być aluzya do rozleglejszej jakiejś, może przelotnej tylko akcyi, opartej na owej z naciskiem wymienionej przyjaźni z Anglią. Szukajmy tego klucza, choć drogą domysłu.

Na ostatecznym krańcu północnym Danakilu, tam, gdzie Abissynia zbliża się granicą swą wschodnią do wybrzeża morza Czerwonego, nie docierając do niego w zupełności, leży sudańska już zatoka Arkiko, a w niej na wyspie koralowej dość ludne miasto Massawa, mające swe stosunki handlowe z najzamożniejszą częścią północnej Abissynii, a przez Berber, do którego ztąd prowadzi dogodna droga karawanowa, z całym Sudanem.

Ale miasto to jest własnością Egiptu, przyczem się i ze zwierzchnictwem Turcyi liczyć należy, a ma obecnie silną załogę w części z egipskiego, w części z angielskiego wojska złożoną. Ztąd niedawno temu admirał Hewett układał się z Abissynią o pomoc jakiej Anglii ostatnia w oswobodzeniu załóg egipskich udzielić miała. Układy te nie przyszły, jak wiadomo, do skutku, a od czasu zbliżenia się Włoch do Anglii obiegały głuche wieści, że one miały objąć spadek po Abissynii w niedoszłych układach. Wojska włoskie miały, jak głosiły te wieści, w poważnych nawet dziennikach powtarzane, zluzować w Massawie załogę egipsko-angielską i rozciagnąć się ztąd aż do Berberu, aby ztąd wspierać operacye wojsk angielskich w Sudanie i zapewnić im na wszelki wypadek bezpieczny odwrót przez Berber do morza Czerwonego. Mówiono przytem o rozmaitych przyrzeczonych nagrodach dla Włoch, miedzy którenii główną rolę odgrywały: zyskanie Massawy i pomoc angielska w zajęciu obszaru trypolitańskiego

Byłoby to niezawodnie ważnym krokiem ku marzonym od dawna zdobyczom włoskim na morzu Śródziemnem, a „akcya na morzu Czerwonem“ staćby się w takim razie mogła rzeczywistym „kluczem do przywrócenia owej równowagi,“ o której napomykał Mancini w swej przemowie.

Ale, jeśli była w tej mierze jaka umowa z Anglią, mogła ona być tylko warunkową, na przypadek wyraźnej i naglącej potrzeby, której zdaje się teraz już niema i chybaby ją nieprzewidziane jakie wypadki na nowo sprowadzić mogły. W chwili kiedy Mancini obudzał w Izbie włoskiej nadzieje zmierzające do możliwych zdobyczy na morzu Śródziemnem, sam może w nie już nie wierzył i może będą miały racyę te organa prasy europejskiej, które utrzymują, że Mancini w celu zażegnania burzy, grożącej mu ze strony opozycyi, obudzał z rozmysłem większe nadzieje, nad te, które istotnie spełnić zamierza, a słowa, któremi ostrzegał, aby Włochy nie przeceniały sił swoich i nie kompromitowały sytuacyi swej międzynarodowej, okażą się ostatecznie bardziej znaczącemi od tych, któremi energiczne wystąpienie w obronie interesów włoskich na morzu Śródziemnem zapowiadał.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 29 stycznia.

(a) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, lewica odniosła niespodziewane zwycięztwo. W ostatniej chwili, gdy chodziło o porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia, powstał p. Kraus, i powiedział mowę widocznie przygotowaną, i obliczoną na efekt w pewnych kołach wyborczych. Mowca starał się wywołać takie wrażenie, jakoby opozycya była szczególną opiekunką interesów duchowieństwa parafialnego, i nie mogła się doczekać tej chwili, w której nastąpi podwyższenie kongruy. Dotychczas, pomimo iż rok prawie upłynął od czasu, gdy komisya złożyła swoje sprawozdanie, lewica nie pamiętała o niem. Teraz jednak, kiedy zbliżają się wybory i chodzi o to, żeby ująć dla siebie, a przynajmniej przejednać wpływowe w krajach alpejskich duchowieństwo wiejskie, stronnictwo to nie może znaleść słów dość gorących na wyrażenie sympatyi swojej dla tego duchowieństwa, nie może ścierpieć, aby jakikolwiek przed-

---

POTOP

(25)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Skrzetuski jednakże do połowy tylko miał słuszność w tem, co mówił o opieszałości szlachty na pospolite ruszenie powołanej. Prawdą istotnie bowiem było, że do ukończenia strzyży owiec mało kto ściągnął do obozu między Piłą a Ujściem, ale pod d. 27 czerwca, to jest na termin w ponownem wezwaniu oznaczony, zaczęto zjeżdżać się dość licznie.

Codziennie tumany kurzu podnoszące się z powodu suchej i stałej pogody zwiastowały zbliżanie się coraz nowych zastępów. I jechała szlachta szumnie, konno i koleśno, z pocztami sług, z kredensami, z wozami i obfitością na nich wygód wszelkich, a obciążona tak bronią, iż niejeden za trzech wszelakiego dźwigał oręża, począwszy od kopii, rusznic, bandoletów, szabel, koncerzy i zarzuconych już w owym czasie młotków husarskich do rozbijania zbroi służących. Starzy praktycy zaraz po tem uzbrojeniu poznawali ludzi nieobytych z wojną i niedoświadczonych. Ze wszystkiej bowiem szlachty, zamieszkującej obszary Rzeczypospolitej, wielkopolska właśnie najmniej była wojownicza. Tatarzy, Turcy i Kozacy nie deptali nigdy tych okolic, które od czasów krzyżackich zapomniały niemal, jak wygląda wojna w kraju. — Kto ze szlachty wielkopolskiej czuł w sobie bojową ochotę, ten się zaciągał do komputu wojsk koronnych i tam stawał tak dobrze, jak każdy inny, ale ci natomiast, którzy w domach woleli siedzieć, na prawdziwych się też domatorów zmienili, kochających się w dostatkach, we wczasach, na zawołanych gospodarzy, zasypujących swą wełną i zwłaszcza swojem zbożem rynki miast pruskich. Teraz więc, gdy burza szwedzka oderwała ich od spokojnych zajęć, zdawało im się, że na wojnę, nie można się zanadto bronią najeżyć, ani zapasami zaopatrzyć, ani zawielu wziąść pachołków, którzyby ciała i sprzętów pana strzegli.

Dziwni to byli żołnierze, z którymi rotmistrzowie nie łatwo do sprawy przyjść mogli. Stawał naprzykład towarzysz z kopią na dziewiętnaście stóp długą i w pancerzu na piersiach, ale w słomianym kapeluszu „dla chłodu“ na głowie, inny w czasie mustry na gorąco narzekał, inny ziewał, jadł lub pił, inny pachołka wołał, a wszyscy w szeregu nie poczytywali za rzecz zdrożną, gawędzić tak głośno, że rozkazów oficerów nikt dosłyszeć nie mógł. I trudno było dyscyplinę wprowadzać, bo się o nią bracia urażała mocno, jako godności obywatelskiej przeciwną. Ogłaszano wprawdzie „artykuły“, ale ich słuchać nie chciano. — Kulą żelazną u nóg tego wojska był nieprzeliczony zastęp wozów, koni zapaśnych, i pociągowych, bydła przeznaczonego na spyżę, a zwłaszcza sług pilnujących namiotów, sprzętów, jagieł, krup i bigosów, a wszczynających z lada powodu kłótnie i zamieszanie.

Przeciw takiemu to wojsku zbliżał się od strony Szczecina i nadodrzańskich łęgów Arwid Wittenberg, stary wódz, któremu młodość na wojnie trzydziestoletniej zbiegła, prowadząc siedmnaście tysięcy weteranów w żelazną dyscyplinę ujętych. Z jednej strony stał bezładny obóz polski, do zbiegowiska jarmarcznego podobny, hałaśliwy, pełen dysput, rozpraw nad rozporządzeniami wodzów i niezadowolenia, złożony z poczciwych wieśniaków, na poczekaniu w piechotę zmienionych i z jegomościów prosto od strzyży owiec oderwanych, z drugiej maszerowały groźne, milczące czworoboki, na jedno skinienie wodzów rozciągające się z regularnością machin w linie i półkola, zwierające się w kliny i trójkąty — tak sprawne jak miecz w ręku szermierza, najeżone rurami muszkietów i włóczni — prawdziwi ludzie wojny, zimni, spokojni, istni rzemieślnicy, którzy do mistrzowstwa doszli w rzemiośle. Któż z ludzi doświadczonych mógł wątpić, jaki będzie rezultat spotkania i na czyją stronę musi paść zwycięstwo.

Jednakże szlachty ściągało się coraz więcej, a przedtem jeszcze poczęli się zjeżdżać dygnitarze wielkopolscy i innych prowincyj, z pocztami przybocznych wojsk i sług. Wkrótce po panu Grudzińskim zjechał do Piły potężny wojewoda poznański pan Krzysztof Opaliński. Trzystu hajduków, przybranych w żółte z czerwonem barwy i uzbrojonych w muszkiety szło przed wojewodzińską karetą, tłum dworzan, szlachty otaczał jego dostojną osobę; za nimi w szyku bojowym ciągnął oddział rajtarów w takież barwy jak i hajducki przybranych — sam wojewoda jechał w karecie, mając przy sobie błazna; Stacha Ostrożkę, którego obowiązkiem było posępnego pana przez drogę rozweselać. Wjazd tak znamienitego dygnitarza dodał wszystkim serca i otuchu — tym bowiem, którzy spoglądali na monarszy niemal majestat wojewody, na tę twarz wspaniałą, w której, z pod wysokiego jak sklepienie czoła, świeciły oczy rozumne i surowe, na senatorską powagę całej postawy, zaledwie w głowie mogło się pomieścić, by jakiś niefortunny los mógł przypaść w udziale takiej potędze. Ludziom przywykłym do czci dla urzędu i osoby, wydawało się, że i sami Szwedzi nie będą chyba śmieli wznieść świętokradzkiej ręki na takiego magnata. Owszem, ci, którym trwożliwe serce biło w piersiach, uczuli się zaraz bezpieczniejsi pod jego skrzydłami. Witano więc go radośnie i gorąco — okrzyki brzmiały wzdłuż ulicy, którą orszak posuwał się zwolna ku domowi burmistrza, a głowy chyliły się przed wojewodą widnym jak na dłoni przez szyby pozłocistej karety. Na owe ukłony odpowiadał wraz z wojewodą Ostrożka z taką godnością i powagą, jakby wyłącznie jemu były oddawane.

Zaledwie kurz opadł po przejeździe wojewody poznańskiego, gdy gońcy nadbiegli z oznajmieniem, że jedzie stryjeczny jego brat, wojewoda podlaski, Piotr Opaliński, — ze swym szwagrem Jakóbem Rozdrażewskim, wojewodą inowrocławskim. Ci przywiedli każdy po sto pięćdziesiąt ludzi zbrojnych prócz dworzan i sług. Potem nie mijał dzień, by ktoś z dygnitarzy nie zjechał: jako pan Sędziwój Czarnkowski, szwagier Krzysztofa a sam kasztelan poznański, zaczem Stanisław Pogorzelski, kasztelan kaliski, Maksymilian Miaskowski, kasztelan krzywiński i Paweł Gębicki pan międzyrzecki. Miasteczko napełniło się tak dalece ludźmi, że domów zbrakło na pomieszczenie samych tylko dworzan. Przyległe łąki upstrzyły się namiotami pospolitego ruszenia. Rzekłbyś, że wszystko ptactwo różnobarwne zleciało się do Piły z całej Rzeczypospolitej. Migotały barwy czerwone, zielone, niebieskie, błękitne, białe na katankach, żupanach, kubrakach i kontuszach, bo pominąwszy pospolite ruszenie, w którem co szlachcic, to inny strój nosił — pominąwszy służbę pańską — i piechota każdego powiatu w inne przybraną była kolory, Nadjechali i bazarnicy — którzy nie mogąc się w rynku pomieścić — wybudowali rzęd szop wedle miasteczka. Sprzedawano w nich przybory wojskowe, od szat do broni — i jadła. Polowe garkuchnie dymiły przez dzień i noc, roznosząc w dymach zapach bigosów, jagieł, pieczeni — w innych sprzedawano trunki. Przed szopami roiła się szlachta zbrojna nie tylko w miecze, ale i w łyżki, jedząc, popijając i rozprawiając to o nieprzyjacielu, którego jeszcze nie było widać, to o nadjeżdżających dygnitarzach, którym nie żałowano przymówek. Między grupami szlachty chodził Ostróżka, przybrany w odzież zeszytą z pstrych gałganków, z berłem zdobnem dzwonkami i miną z głupia frant. — Gdzie się pokazał, otaczano go wnet kołem, on zaś podlewał oliwy do ognia, pomagał obmawiać dygnitarzy i zadawał zagadki, nad któremi szlachta tem bardziej brała się za boki, im bardziej były zjadliwe.

Nie szczędzono w nich nikogo. Pewnego południa nadszedł przed bazary sam wojewoda poznański i wmięszał się między szlachtę, rozmawiając łaskawie z tym, z owym, lub ze wszystkimi i skarżąc się trochę na króla, że wobec zbliżającego się nieprzyjaciela nie przysłał ani jednej chorągwi kwarcianej.

— Nie myślą o nas, mości panowie — mówił — i bez pomocy nas zostawiają. Powiadają w Warszawie, że na Ukrainie i tak wojska zamało i że hetmani nie mogą sobie dać rady z Chmielnickim. Ha! trudno! Milsza widać Ukraina, niż Wielkopolska.... W niełasce jesteśmy, mości panowie! w niełasce! Jako na jatki nas tu wydali!

— A kto winien? — pytał pan Szlichtyng, sędzia wschowski.

— Kto wszystkim nieszczęściom Rzeczypospolitej winien? — odparł wojewoda — jużci nie my bracia szlachta, którzy ją piersiami naszemi zasłaniamy.

Słuchającej szlachcie pochlebiało to wielce, że „Hrabia na Bninie i Opalenicy“ sam się na równi z nią stawia i do braterstwa się przyznaje; więc zaraz pan Koszucki odpowiedział:

— Jaśnie wielmożny wojewodo! gdyby tam więcej takich konsyliarzów było przy majestacie, jak wasza miłość, pewnieby tu nas na rzeź nie wydano... aleć tam podobno ci rządzą, co się niżej kłaniają.

— Dziękuję, panie bracie, za dobre słowo!... Wina tego, co złych doradców słucha. Wolności to tam nasze solą w oku stoją. Im więcej szlachty wyginie, tem *absolutum dominium* będzie do zaprowadzenia łatwiejsze.

— Zali po to mamy ginąć, aby dzieci nasze w niewoli jęczały?

Wojewoda nic nie odrzekł, a szlachta poczęła spoglądać po sobie i zdumiewać się.

— Więc to tak? — wołały liczne głosy. — Więc po to nas tu pod nóż wysłano? A wierzym! Nie od dziś to o *absolutum dominium* mówią!... ale skoro na to idzie, to i my potrafimy o naszych głowach pomyśleć.

— I o naszych dzieciach!

— I o naszych fortunach, które nieprzyjaciel *igne et ferro* będzie pustoszył.

Wojewoda milczał. W dziwny sposób ten wódz dodawał ducha swym żołnierzom.

— Król to wszystkiemu winien! — wołano coraz liczniej.

— A pamiętacie wacpanowie dzieje Jana Olbrachta? — spytał wojewoda.

— Za króla Olbrachta, wyginęła szlachta! Zdrada, panowie bracia.

— Król! król zdrajca! — zakrzyknął jakiś głos śmiały.

miot poprzedzał na porządku dziennym ustawę o kongruy, jak gdyby kilkudniowa zwłoka miała sprowadzić dla duchowieństwa najzgubniejsze skutki. Dlatego p. Kraus zakończył swoję mowę wnioskiem na zmianę porządku dziennego, tak, iżby pierwej ustawa o kongruy, a po niej dopiero ustawa o należytościach skarbowych załatwioną została. Przy obliczeniu głosów pokazało się, że lewica miała cztery głosy więcej. Co do sprawy, o którą chodzi, zwycięztwo to może nie będzie trwałem, bo kwestye porządku dziennego Izba decyduje doraźnie, i prawica, jeżli do tego będzie przywiązywać wagę, i jeźli obliczy, że po jej stronie będzie większość, może jutro na początku posiedzenia obalić dzisiejszą uchwałę, i przywrócić dawniejszy porządek dzienny. Zawsze jednak jest to dla prawicy klęską, ilekroć ujawni się jej liczebna słabość, brak karności między członkami, albo co gorsza, brak poczucia obowiązku. Dziś przy tem głosowaniu brakowało wielu posłów, należących do prawicy, a mianowicie, co z żalem wypowiedzieć potrzeba, brakowało ich wielu na tych ławach, które Koło polskie zajmuje. Wprawdzie zjechali się do Wiednia posłowie galicyjscy w dość znacznym komplecie. Brakuje ich podobno sześciu, a i z tych nie każdy zapewne byłby w stanie usprawiedliwić nieobecność swoją stanem zdrowia, obowiązkami rodzinnemi albo inszemi poważnemi względami. Ale wielu nie było w Izbie, którzy są w Wiedniu, i po to jedynie tu przyjechali, żeby spełnić obowiązki poselskie, nie narzucone im, ale dobrowolnie przyjęte. Sędziwy prezes Koła, złamany wiekiem i chorobą, pilnuje krzesła swego, bywa pomimo przestrogi lekarskiej na posiedzeniach komisyi, do których należy. Ale przykład ten nie pociąga tylu innych, zdrowych i krzepkich i nieobarczonych pracą. W komisyach niektórych posłowie galicyjscy także zbyt często opuszczają posiedzenia, ku uciesze lewicy, a oburzeniu innych klubów prawicy. Dziś właśnie p. Hausner odpowiadając na interpelacyę, jako przewodniczący komisyi dla ustawy o towarzystwach akcyjnych, żalił się w Izbie na trudność zgromadzenia komisyi w komplecie, którego regulamin wymaga. Podczas gdy o tem mówił, szemrano na ławach poselskich, że najczęściej nieobecność posłów galicyjskich dekompletuje komisye. Głos publiczny jedynie może zaradzić złemu, powtarzane od czasu do czasu łagodne upomnienia w Kole, nie okazują się skutecznemi. Godzi się więc, aby je poparła także prasa krajowa.

Pomyślną mogę Wam dziś udzielić wiadomość. Najj. Pan udzielił wczoraj upoważnienie rządowi do wniesienia w Izbie sprawy kolei Rawskiej. Kolej ta ma mieć charakter lokalny, mógłby więc rząd wydać na jej budowę koncesyę bez odnoszenia się do Rady państwu. Gdy jednak skarb państwa ma się także przyczynić do funduszu budowy, potrzebna jest specyalna ustawa. Jednocześnie ma rząd przedłożyć także wnioski co do budowy kolei bukowińskiej.

Sprawa regulacyi wód galicyjskich sprawia posłom naszym trosk niemało. Lewica, apelując do brzydkiej strony egoizmu ludzkiego, obałamuciła niektórych członków sprzymierzonych klubów. Nic łatwiejszego, jak obudzić zawiść w umysłach, nieprzyzwyczajonych do szerszego i wznioślejszego poglądu. Dość w tym celu rzucić pytanie, dlaczego właśnie Galicya ma już teraz otrzymać pomoc ze strony państwa, kiedy jeszcze nie otrzymały jej w równej mierze inne prowincye. Rzeczą będzie posłów naszych, zasiadających w komisyi, wytłumaczyć p. Barufeindowi i kolegom jego, że Galicya zawdzięcza pierwszeństwo swoje inicyatywie i ofiarności sejmu swego, i że Polacy gotowi będą popierać zawsze żądania innych krajów, jeśli będą w podobnych warunkach stawiane. Wszak rezolucye, tylokrotnie w sprawie regulacyi rzek przez Polaków wnoszone, nieograniczały się do Galicyi, lecz obejmowały wszystkie kraje koronne. Temu stanowisku zawsze Polacy wiernymi zostaną. Posłowie polscy woleliby, żeby referat tej sprawy objął który z posłów nienależący do Koła polskiego. Większa jest w Izbie powaga mowcy, którego nie można o to posądzać, że przemawia *pro domo*. Zna ten przedmiot wybornie jeden z posłów galicyjskich, nienależący do Koła polskiego, ale zawsze prawie głosujący z niem zgodnie. Ten jednak dotychczas nie jest jeszcze członkiem komisyi.

Wiedeń 29 stycznia.

⊙ Oświadczenia Manciniego względem kolonialnej polityki Włoch zostały tu bardzo dobrze przyjęte i uznane za zupełnie zgodne z podstawami pokojowego porozumienia mocarstw, do których Włochy należą. Porozumienie to ma na celu pokój, nic więcej; więc z jednej strony wyklucza wszystko, coby mogło spowodować zawikłania lub spory, lecz z drugiej strony nie krępuje wcale wolności akcyi mocarstw. Przez należenie do państwowej ligi pokoju, żadne mocarstwo nie rezygnuje ze swoich specyalnych interesów, nie zrzeka się szukania swoich korzyści na tych drogach, które za najwłaściwsze uznaje. Jeżeli zatem Włochy, na podstawie osobnych umów z Anglią dążą do kolonialnych korzyści, to mocarstwa nic przeciw temu nie mają do zarzucenia, jak skoro, co Mancini wyraźnie oświadazył, plany te nie przekraczają granicy, gdzie się zaczyna sfera interesów innych państw. Osobne, podwójne przymierze Anglii i Włoch nie może też wzbudzać obawy powiększenia dyplomatycznych trudności we wszystkich afrykańskich, a zwłaszcza w egipskich sprawach, na wypadek, gdyby się przeciwieństwa zaostrzyły; gdyż właśnie przeciwieństwa te złagodniały znacznie, a nawet prawie są już usunięte. Skoro bowiem Anglia, co jest autentycznem, przyjmuje zasadnicze punkta propozycyj francusskich, utorowaną jest zatem droga do ogólnego porozumienia.

Odrębny stosunek Włoch do Anglii nie może mieć zatem żadnej konsekwencyi niekorzystnej dla ogólnego pokojowego porozumienia.

Pozostaje jedynie Turcya, która obawia się planów włosko-angielskich. I w tej wierze uspokajają oświadczenia Monciniego, że młode królestwo włoskie nie ma wcale zamiaru szukać konfliktu z Turcyą, z którą jest w najlepszych stosunkach. Zdaje się atoli, że leży to w planach angielskich, żeby Turcyę do współudziału w uspokojeniu Egiptu i Sudanu przypuścić.

Jest prawdopodobnem, że jakiś port, lub miasto otrzyma załogę turecką, a nawet, gdyby Porta obstawała przytem, żeby osadzić pewną siłę zbrojną w Tripolis, to mocarstwa nie podniosą przeciw temu żadnego protestu, a w takim razie i Francya nie będzie mogła protestować. Turcya ma tam swoje prawa, a jeżeli wykonywanie tych praw uzna na razie Anglia za pożądane dla siebie, to widocznem jest, że czyni to dlatego, że ani tureckiego ani włoskiego współudziału się nie lęka, a wprowadzenie Turcyi zabezpiecza ją przed możliwemi roszczeniami, lub planami Francyi. Cała ta gra europejskich stosunków bezpośrednio nie dotyka, pokojowi nie zagraża, mocarstwa zatem należące do ligi pokojowej mogą się zupełnie neutralnie zachowywać, nie mięszając się wcale do interesów specyalnych Włoch, Anglii i Turcyi na morzu Czerwonem. Zapatrywania, streszczone tutaj podzielają w zupełności i zgodzie Niemcy, Austrya i Rosya.

Wiedeń bawi się tajoną konsternacyą, w której znalazła się opozycya na wiadomość, że postępowanie rządu w sprawie kolei północnej opiera się na prawnem orzeczeniu Schmerlinga, które nie jest jego osobistem tylko zdaniem, ale zostało wydanem po porozumieniu się jego z wielu członkami najwyższego trybunału. Dalsze rozdziały *Société de Vienne*, które tu dziś nadeszły, są tylko tem co się tu nazywa *Klatsch*, zbiór zapisków i plotek tuzinkowych, każdemu znanych, bez żadnej krytyki, prócz, że pani Adam, która te plotki sortuje, objawia swoje sympatye dla opozycyi i liberałów tutejszych.

Najj. Pan postanowieniem z 23 stycznia b. r. zamianował radców skarbowych Wilhelma Kohmanna, Dra Emila Zubrzyckiego i Aleksandra Warmskiego starszymi radcami skarbowymi dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister spraw wewnętrznych zamianował ministeryalnego wicesekretarza, Dr Juliusza Kleeberga, c. k. starostą w Trembowli.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych Teodora Kosińskiego, Floryana Popiela i Władysława Habla, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Rada Państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby zagaił Prezydent wyrażeniem nagany dla posła Schönerera, z powodu, iż tenże użył na poprzedniem posiedzeniu słów, ubliżających ogółowi reprezentantów prasy. Według otrzymanego dziś protokółu stenograficznego, przemówił p. Schönerer w ten sposób: „Rzecz to dość już niemiła, jeżeli zaraz u wstępu do tego gmachu parlamentarnego spotyka się ciągle dziennikarzy tej kategoryi, którzy najbardziej kłamliwe sprawozdania o parlamentarnych pracach w dziennikach rozpuszczają; lecz jest to rzeczą podwójnie niemiłą i niewłaściwą, że ci panowie cisną się prawie aż do sali obrad pomiędzy posłów, i wchodowe drzwi stale zastępują i obsadzają. Jestto nadużycie, które w interesie godności parlamentu powinno być usuniętem.“ Słowami temi uczuł się obrażonym ogół reprezentantów prasy, wskutek czego przez całe wczorajsze posiedzenie, loża dziennikarzy nie była wcale zajętą, a nadeszłe w tej chwili wieczorne wydania dzienników wiedeńskich, nie zamieszczają wcale sprawozdań z wczorajszego posiedzenia Izby. Prezydent Dr Smolka utrzymał naganę dla Schönerera, i dał tem satysfakcyę dziennikarzom.

Pod względem merytorycznym załatwiła wczoraj Izba dwie ustawy. Przyjęto mianowicie w trzeciem czytaniu kredyt dodatkowy na wybudowanie rezydencyi dla grecko-katolickiego biskupa w Stanisławowie i uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe względem budowy nowego zakładu karnego około Pragi. Referentem tej ostatniej sprawy był dep. Lienbacher.

Po przydzieleniu projektu do ustawy względem zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa komisyi dla reformy wyborczej, przystąpiła Izba do drugiego czytania ustawy kongrualnej. Sprawozdawcą jest dep. Jireczek.

Do głosu zapisali się, przeciw: Dr Sturm, Dr Lustkandl i Dr Kraus; za: Ozarkiewicz, Franciszek Weber, Chlumecky, Dr Mitrofanowicz, Dr Tonkli, Dr Matusz, Pflügl, Platzer, Vojnowicz, Kułaczkowski, Vitezicz i Ruczka.

Dr Sturm oświadcza się przeciw zasadniczym wywodom, które służyły komisyi za podstawę do zalecenia tej ustawy i zwraca się przedewszystkiem przeciw proponowanym rezolucyom, gdyż takowe stoją na stanowisku zniesionego konkordatu. Mówca wykazuje następnie, iż fundusze religijne winny być traktowane nie jako majątek kościelny, lecz jako majątek państwa. Mimo to wraz ze swoimi przyjaciołmi politycznymi występował on zawsze przychylnie dla duchowieństwa parafialnego. Przewłokę dotychczasową, wywołała opozycya sfer kościelnych. Stronnictwo mówcy, będzie głosowało tylko przeciw tym postanowieniom, które są konsekwencyą proponowanej rezolucyi, lecz nie odmówi potrzebnych zasiłków ze skarbu państwa na polepszenie bytu duchowieństwa parafialnego, i dlatego prosi o przejście do dyskusyi szczegółowej. (*Oklaski z lewicy*).

Dep. Ozarkiewicz podnosi niektóre zbyt uciążliwe postanowienia ustawy, lecz w całości wita ją z radością, gdyż odpowiada ona — choć w skromnym stopniu, życzeniom grecko-katolickiego duchowieństwa.

Po przemówieniu dep. Lustkandla, zabrał głos minister Conrad i zaznaczył stanowisko rządu w tej sprawie. Minister wyraża szczególniejsze zadowolenie z powodu rzadkiej jednomyślności, z jaką się ta ustawa w całej Izbie spotyka — i stwierdza, że rząd pragnie oddawna tę piekącą kwestyę uregulować. Podczas gdy dla wszystkich gałęzi administracyi państwowej spieszono zawsze z pomocą, pozostały niezmienionemi dotacye dla duchowieństwa, mimo wzrastających potrzeb.

Dep. Dr Weber nie chce się bliżej zastanawiać nad tem, z czyjej winy załatwienie kwestyi kongrualnej się przewleka i podnosi tylko tę okoliczność, że dla polepszenia materyalnego stanu duchowieństwa nigdy nie było pieniędzy, podczas gdy stronnictwo liberalne jednym pociągiem pióra umiało zebrać środki, gdy chodziło o podwyższenie płac nauczycielom. Mówca zwraca się następnie przeciw zamiarowi podburzania duchowieństwa przeciw władzom kościelnym, jak to usiłować uczynił jeden z poprzednich mówców i podnosi przeciw temu protest w imieniu obecnych i nieobecnych kapłanów. (*Oklaski z prawicy*).

Deput. Wojnowicz wnosi, aby wezwano rząd do przedłożenia podobnej ustawy w sprawie grecko-oryentalnego duchowieństwa w Dalmacyi.

Na wniosek deput. Gablera zamknięto dyskusyę, a zapisani do głosu posłowie wybrali jeneralnymi mówcami Dra Krausa (przeciw) i hr. Ryszarda Clama (za).

Następne posiedzenie odbędzie się we środę d. 4 lutego b. r., a na porządku dziennym jest dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą kongrualną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 stycznia.

Poświęcenie nowego lokalu taniej kuchni przy ulicy św. Tomasza odbyło się dzisiaj przedpołudniem. O godzinie 10 odprawione zostało w kościele św. Barbary przez X. kan. Bukowskiego uroczyste nabożeństwo na intencyą szczęśliwego powodzenia tej nowej humanitarnej instytucyi. Na nabożeństwie był obecnym X. Biskup krakowski; prócz członków Rady Arcybractwa Miłosierdzia i Komitetu taniej kuchni, zapełniła kościół licznie zebrana publiczność. Po odprawionem nabożeństwie udali się obecni do taniej kuchni, gdzie w asystencyi duchowieństwa poświęcił X. Biskup wszystkie lokalności, a następnie we wzruszającem i podniosłem przemówieniu wykazał potrzebę i doniosłość nowozałożonej instytucyi, zachęcając Siostry Felicyanki i panie komitetowe do wytrwałej pracy, mającej na celu wspomożenie uboższej klasy społeczeństwa. Na zakończenie ceremonii JE. X. Biskup krakowski, inaugurując otwarcie kuchni, rozłamał bochenek chleba i podzielił go między obecnych. Z pań należących do komitetu były obecne: Adamowa hr. Potocka, pani Falkenhagen-Zaleska, Prezydentowa Szlachtowska, profesorowa Rosnerowa i pani Gwiazdomorska. Z wielkiem zajęciem oglądali zebrani cały lokal, który odpowiednio przerobiony, zupełnie odświeżony, sprawia na każdym zwiedzającym bardzo miłe wrażenie. Na miejscu sprzedano zaraz od ręki kilkadziesiąt biletów, które obecne panie zakupiły.

— **Trzy projekta** na pomnik Mickiewicza nadeszły znowu, mianowicie jeden z Krakowa pod godłem „Pogoń“ i dwa z Warszawy pod godłami „Wieszczowi Naród“ i „Oda do młodości.“

— **Program wyborczy** określający system wyborów do Izby handlowo-przemysłowej, rozlepiony dziś został po rogach ulic. Podpisanym jest na nim prezes komisyi wyborczej, delegat Namiestnictwa, c. k. Radca dworu hr. Badeni. Zanim podamy cały ten program, wyjmujemy z niego na dziś wiadomość, iż wybory do Izby handlowo-przemysłowej odbędą się w Krakowie w sali ratuszowej od godz. 9—12 przed południem i od godziny 3—6 popołudniu w następujących terminach: a) dla wyborców I i II kategoryi sekcyi handlowej d. 3 marca b. r., b) dla wyborców III kategoryi sekcyi handlowej dnia 5 marca; c) dla wyborców I i II kategoryi sekcyi przemysłowej d. 9 marca; d) dla wyborców III kategoryi sekcyi przemysłowej d. 11 marca b. r.

— **Pogrzeb** ś. p. Olimpii z Przygodzkich Machalskiej odbył się dziś przed południem. O godzinie 10 przeniesiono zwłoki z mieszkania do parafialnego kościoła św. Piotra. Zwłoki eksportował X. prałat Serwatowski, który następnie celebrował żałobną wotywę. Orszak żałobny odprowadził na cmentarz przyjaciel rodziny X. Czekalski w asystencyi licznego duchowieństwa.

— **Na fundusz weteranów z r. 1831** złożyli w miesiącu styczniu: Wydział krajowy subwencyi 1000 złr., Wydział Rady powiatowej w Jaśle 50 złr., z Oświęcima Dr Nowak z wieczorku Mickiewicza 40 złr., Dzierżawcy nowi hotelu Saskiego przy poświęceniu lokalu 40 złr., Ks. H. C. 31 złr. 75 c., pp. Wiktor Morawski 30 złr., Czerny z Rzeszowa zebrane w kościele 29go listopada r. z. 19 złr. 45 c., Dobiński Józef z różnych składek 12 złr. Po 10 złr. złożyli pp.: prezes Alfred Milieski, Henryk Schwarz, Edward Homolacz senior, K. B., pani Anastazya Morawska, Dr Julian Dunin Brzeziński, Maryan Dydyński, Wacław Mańkowski, X. biskup przemyski Łukasz Ostoją Solecki, XX Misyonarze na Stradomiu, X. kanonik Gawroński, X. infułat Spithal, Stanisław Burzyński, wszyscy rocznie. Po 6 złr. rocznie: p. Przedpełski i X. prałat Matzke. Po 5 złr.: Dr Stanisław Zieleniewski, X. kan. Fr. Szajnok, Urbański, Wilhelm Homolacz, M. Naimski, Roman Rydel, X. zakrystyan Piwowoński, prezes Wacław Marynowski, Fr. bar. Przychocki, pani Anna Chromy, Józef Bieliński, X. biskup Łobos, X. kan. Ruczka, Dr mecenas Władysław Markiewicz, prof. Miklaszewski, X. kan. Czaszyński z Sanoka, wszyscy rocznie. Po 4 złr. rocznie: Józef Żywicki, X. kan. Buchwald. Po 3 złr. pp.: K. Jankowski, Mieczysław Marynowski, Romuald Wiśniewski, OO. Franciszkanie w Krakowie, Ksawery Pietraszkiewcz, Dr Tomasz Mączka, wszyscy rocznie. Po 2 złr. rocznie pp. Józef Dobiński, Lgocki, Lisowski, Merak, X. kan. Wąsikiewicz, Władysław Trzecieski, pani Ludmiła Struszkiewiczowa, notaryusz Władysław Janicki, Roman Zucker, X. Figwer wikary z Mogiłan, notaryusz Filip Jendel, Dr Jan Jodłowski, Wiewiorowski z Tarnowa. Po 1 złr.: Ignacy Sapecki nauczyciel ludowy, X. Jan Rurka wikary z Raniżowa, X. Siemek, X. Smoleński, X. Jaglasz, Teofil Gumiński, Aleksander Trzecieski, Franciszek Kopaczyński, Władysław Szafer, Seweryn Żywicki, Janina Żywicka, Leopold Goldfinger, Ksawery Niewiadomski, Frydolin Rothberg, wszyscy rocznie. Po złr. 1·50 Szymon Katyll. Po 50 centów miesięcznie p. Zieliński z Tarnowa. Wydział Rady powiatowej w Łancucie 50 złr. Razem było dochodu w styczniu 1563 złr. 20.

Rozchody: Rozdano między weteranów 753 złr., usługa w biurze 3 złr., stempel na kwit 3 złr. 75 c., przekazy i papier 1 złr. 50 cent., listonosze 3 złr., marki pocztowe 5 złr. Rozchodu było razem w styczniu 769 złr. 25 c.

Na kilkakrotne zapytania czuje się w obowiązku Komitet odpowiedzieć, że jak sprawozdania miesięczne w dziennikach świadczą, dotąd niestety nie był Komitet w możności, udzielania większej sumy weteranom wojsk polskich niż 10 złr. miesięcznie, a to tylko w miesiącach zimowych, w letnich zaś po 5 złr. Na pogrzeby zaś dla weteranów uchwalono dawać 15 złr. dla jednego, w razie choroby czyni Komitet wyjątek i udziela kilkoreńskowych zapomóg.

Ksaw. Konopka, wiceprezes.

— **P. prof. Amelia Rosnerowa**, która raczyła przyjąć obowiązki gospodyni na balu weteranów z r. 1831, opuszczoną została przez pomyłkę w podanym spisie gospodyń, co Komitet balowy niniejszem uzupełnia.

— **Dyrektor Żeleński** przybył przed kilku dniami do Lwowa, jak donosi *Przegląd*, i zabawi nieco dłużej, aby pokierować osobiście próbami z opery swej p. t. „Konrad Wallenrod“. Próby te odbywają się już od dawna, atoli o terminie wystawienia opery nic dzisiaj powiedzieć nie można. Z za kulis dochodzą niebardzo pomyślne wieści; mówią bowiem, iż trudne i duże partye tego dzieła rozdano śpiewakom operetkowym, z których paru posiada wszystkie kwalifikacye na śpiewaka, prócz głosu i słuchu muzykalnego.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Giela, rodem ze Złoczowa, c. k. auskultant sąd. w Tarnopolu, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Nadużycia.** Budownictwu miejskiemi doniesiono, iż przedsiębiorcy budowy grobów stałych dopuszczają się nowego rodzaju nadużyć, zakupują bowiem tylko przestrzeń grobu taką, jaka jest potrzebna dla zwłok jednego zmarłego, i rozmiar ten budowy grobu zachowują ponad ziemią, pod powierzchnią zaś ziemi podkopują się z jednej i drugiej strony pod groby przyległe, tak iż przestrzeń zajęta pod ziemią zajmują podwójną ilość zakupionego od gminy obszaru. Sprawa ta jest przedmiotem dochodzenia karnego i będzie zapewne należycie ukaraną.

— **Kliniki uniwersyteckie w Krakowie** *Przegląd Lekarski* pisze: W Nrze 2 *Przegl. Lek.* podaliśmy reskrypt Ministerstwa Oświecenia z d. 6 grudnia rb., odnoszący się do budowy klinik uniwersyteckich w Krakowie, a przedewszystkiem budowy kliniki chirurgicznej, którą p. Minister uznał za naglącą i dlatego zgodził się na rozpoczęcie jej w roku bieżącym, polecając jak najspieszniejsze sporządzenie szczegółowego projektu i kosztorysu. To też c. k. Namiestnictwo we Lwowie czyniąc zadosyć temu rozporządzeniu poleciło swemu referentowi spraw uniwersyteckich, aby bezzwłocznie udał się do Krakowa, celem rozpoczęcia czynności przez Ministerstwo wskazanych. Donosząc o tém d. 7 stycznia, byliśmy przekonani, że pan referent bawi już w Krakowie, zważywszy, że jazda ze Lwowa do Krakowa trwa godzin 7. Tymczasem minęły 3 tygodnie, a nietylko p. referenta nie ma w Krakowie, ale w sprawie tak ważnej, przez Ministerstwo uznanej za naglącą, tu na miejscu nic się jeszcze nie zrobiło. Co większa podczas gdy p. minister przed rokiem czy nawet dwoma laty zgodził się w zasadzie na wysłanie znawców za granicę, celem poznania nowych budowli klinicznych, a Wydział lekarski już przed rokiem jako znawców tych przedstawił prof. Mikulicza i inżyniera Sarego, dotąd nic nie słychać o zarządzeniu, aby wniosek ten został urzeczywistniony, nie wiadomo nawet, gdzie wniosek ten ugrzązł. Sprawdzamy fakty które w kołach uniwersyteckich budzą wielkie zdziwienie, a jak słyszymy sprawa ta będzie poruszoną na piątkowem posiedzeniu Wydziału lekarskiego, który zapewne poweźmie uchwałę odpowiednią. Rzecz zaiste dziwna i godna zastanowienia: Ministerstwo oświecenia dzięki życzliwości dla naszego Uniwersytetu p. Ministra skarbu usunęło trudności wszelkie, a były one, jak powszechnie wiadomo, niemałe, umieściło w budżecie znaczną kwotę na rok bieżący, — a tu do rozpoczęcia budowy jeszcze bardzo daleko, a jeżeli pójdzie dalej tym trybem, wątpić należy, czy wogóle budowa rozpocznie się w tym roku. Mamy grunt, mamy pieniądze, — a tylko *nos, nos desumus!*

— **Szkarlatyna i ospa** wygasły zupełnie w naszem mieście, natomiast zdarzają się często katary zapalne i zapalenie płuc. W tygodniu od 11—17 według statystyki epidemij, nie doniesiono o żadnym świeżym wypadku choroby zaraźliwej. Ospa grasuje jeszcze szczególniej w Londynie, wygasa zaś w Pradze, Brukselli, Roterdamie, Liwerpolu, Odessie, Rzymie, i Budapeszcie. Z cholery nikt nie umarł w Paryżu, w leczeniu było jeszcze 3. W Kalkucie umarło z cholery od 17—22 listopada 51, w Madrasie od 16—21 listopada 3, a w Bombaju od 27 listopada do 2 grudnia 11. Według statystyki śmiertelności, w tygodniu od 4—10 stycznia umarło według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców: w Krakowie 34,4; w Warszawie 34,4; w Wiedniu 26,5; w Budapeszcie 24,4; w Pradze 28,3; w Berlinie 24,1; we Wrocławiu 29,7; w Hamburgu 27,3; w Gdańsku 28,0; w Mnichowie 30,8; w Dreźnie 25,3; w Lipsku 15,8; w Brukseli 23,4; w Amsterdamie 32,0; w Hadze 21,0; w Paryżu 27,7; w Londynie 25,0; w Kopenhadze 24,1; w Stokholmie 30,1; w Petersburgu 26,6; w Odesie 25,1; w Rzymie 25,1; w Bukareszcie 26,5; w Maladze 44,0; w Saragosie 43,7; w Lizbonie 26,1; w Aleksandryi 23,3; w Nowym Yorku 25,3; w Filadelfii 20,2; w Bombayu 58,1; w Madrasie 50,0.

— **Poseł do Rady państwa Dzwonkowski** został onegdaj w Wiedniu, jak się dowiaduje *Dziennik Polski*, porażony paraliżem. Atak ten jednak miał tak łagodny charakter, iż p. Dzwonkowski mógł tegoż dnia wieczorem wyjechać do Galicyi.

— **Marya z Ritterów Gołąb**, żona adjunkta sądowego w Myślenicach, zmarła tamże d. 29 b. m., przeżywszy lat 33.

— **Dwie najbliższe Reduty** w niedzielę i w poniedziałek zapowiadają się w sposób wesoły i zajmujący. Prócz dwóch „tomboli,“ jednej na której można wygrać wszelkiego rodzaju wina, a drugiej złożonéj z licznych i ładnych fantow; odegraną zostanie w niedzielą zabawna farsa osnuta na nowelli Sabowskiego, a w poniedziałek ukaże się słynny „Mazur Żydowski“ z ulicy Marszałkowskiej, którego znakomita akwarella Kruszewskiego, przez długi czas gromadziła tłumy widzów około witryny księgarni Bartoszewicza na linii A—B.

— **W Jaśle** odbędzie się zabawa tańcująca (jedyna w tym karnawale), z której czysty dochód przeznaczonym jest na fundusz Weteranów wojsk polskich z r. 1831. Prezesem komitetu balowego jest pan Apolinary Przyłęcki.

— **Habilitacye.** *Dziennik Polski* pisze: W bieżącym miesiącu habilitował się w Uniwersytecie lwowskim Dr Aleksander Raciborski jako docent filozofii. W przyszłą znów środę o godzinie 10ej odbędzie się na tutejszej wszechnicy wykład habilitacyjny Dra Oswalda Balcera, jako docenta prawa polskiego, na temat „O sądach kapturowych w Polsce.“ Dodać musimy przy tej sposobności, że rozprawa habilitacyjna Dra B. z dziedziny prawa polskiego, zrobiła była ogromne furore w kołach uniwersyteckich. W następny zaś czwartek będzie miał Dr Piotr Stebelski wykład habilitacyjny, jako docent materyalnego prawa karnego.

— **Na balu dworskim**, który się odbył we czwartek w Wiedniu z całą monarszą wspaniałością, a w którym wzięło udział 2000 zaproszonych osób, dowodził tańcami rotmistrz Chołoniewski.

— **Trzęsienie ziemi.** Z różnych stron Kaukazu dochodzą wiadomości o mniej lub więcej silnych trzęsieniach ziemi. W samym Tyflisie powtarza się trzęsienie ziemi co dzień od dni kilku i trwa po parę sekund. Najdłuższe trwało 3 sekundy. Skutkiem tego uszkodzoną została najstarsza świątynia chrześciańska, założona przez św. Ninę, apostołkę Gruzyi, a uczennicę św. Pawła.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 1go lutego: *Śmierć Wallensteina*, Schillera; przekład Sabowskiego.

W poniedziałek 2go: *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj złodzieje*, wodewil w 5 aktach, Anczyca.

We wtorek 3go: Po raz drugi *Księżna Martin*, komedya w 1 akcie, Meilhaca; przekład p. Arwina. *Julia*, w 3 aktach, Oktawiusza Feuilleta.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 30go stycznia pogoda, ciepło; term. od +0·6 doszedł do +6·9 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 31go stan jego był 736·8 millim., termom. —1·6 C.— Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 1go lutego: ś. Ignacego b.; w poniedziałek 2go: Oczyszczenia N. Maryi Panny; we wtorek 3go: ś. Błażeja b. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Zeszyt VIII **Przeglądu Polskiego** na miesiąc luty zawiera:

Studya nad pozytwizmem: I. August Comte; przez Dra Stefana Pawlickiego. Leonardo da Vinci w świetle najnowszych publikacyi, przez M. T. S. (c. d.) Jen. Dezydery Chłapowski, napisał X. Kalinka C. R. (c. d.) O przyszłości naszych młodych prawników, przez Dra Juliana Morelowskiego. Otwarcie watykańskich archiwów i najnowsze publikacye do dziejów Reformacyi, przez Jerzego Mycielskiego. Przesilenie w cukrownictwie, przez Józefa Kleczyńskiego. Kronika literacka. Nowy tom Taine'a o rewolucyi francuskiej: III.

Wojewoda milczał.

Wtem Ostrożka, stojący przy boku wojewody. uderzył się kilkakroć rękoma po udach i zapiał jak kogut tak przeraźliwie, że wszystkie oczy zwróciły się na niego.

Następnie zakrzyknął:

— Mości panowie! bracia, serdeńka! posłuchajcie mojej zagadki!

Z prawdziwą zmiennością marcowej pogody oburzenie pospolitaków zmieniło się w jednej chwili w ciekawość i chęć usłyszenia jakiegoś nowego dowcipu błazna.

— Słuchamy! słuchamy! — ozwało się kilkanaście głosów.

Błazen począł mrugać oczyma, jak małpa, i recytować piskliwym głosem:

Po bracie się pocieszył koroną i żoną,
Lecz pozwolił, by sławę z bratem pogrzebiono;
Podkanclerza wypędził — i z tego dziś slynie,
Że sam jest podkanclerzym... przy podkanclerzynie.

— Król! król! jako żywo! Jan Kazimierz! — poczęto wołać ze wszystkich stron.

I śmiech ogromny, jakby grzmot, rozległ się w zgromadzeniu.

— Niech go kule biją, jak to misternie ułożył! — wołała szlachta.

Wojewoda śmiał się z innymi; następnie, gdy uciszyło się nieco, rzekł poważniej:

— I za tę to sprawę my musimy teraz krwią i głowami nakładać... ot do czego doszło!... Ale masz błaźnie dukata za dobrą zagadkę.

— Krzysztofku! Krzychu najmilszy! — odrzekł Ostróżka — czemu to na innych napadasz, że trefnisiów trzymają, kiedy sam nietylko mnie trzymasz, ale osobno za zagadki dopłacasz?... Dajże mnie jeszcze dukata, to ci powiem drugą zagadkę.

— Takąż samą dobrą?

— Jeno dłuższą... Daj naprzód dukata.

— Masz.

Błazen znów wstrząsnął rękoma, jak kogut skrzydłami, znów zapiał i zakrzyknął:

— Mości panowie! słuchajcie. Kto to taki?

Na prywatę narzekał, udawał Katona,
Od szabli wolał pióro z gęsiego ogona;
Po zdrajcy chciał spuścizny, a gdy jej nie dostał,
Wnet totam Rempublicam ostrym rytmem schłostał.
Bodajby szablę kochał, mniej byłoby biedy!
Bo się satyr napewno nie ulękną Szwedy.
On zaś, ledwie wojennych skosztował kłopotów,
Już za zdrajcy przykładem, króla zdradzić gotów.

Wszyscy obecni odgadli tak dobrze tę zagadkę, jak i poprzednią. Dwa czy trzy zduszone w tejże chwili śmiechy ozwały się w zgromadzeniu, poczem zapadła cisza głęboka. Wojewoda stał się czerwony, i tembardziej się zmieszał, że wszystkie oczy były w niego utkwione, a błazen spoglądał to na jednego szlachcica, to na drugiego, wreszcie ozwał się:

— Niktże z waszmościów nie odgaduje, kto to taki?

A gdy milczenie było jedyną odpowiedzią, wówczas Ostróżka zwrócił się z najbezczelniejszą miną do wojewody.

— A ty Krzychu zali także nie wiesz, o jakim to hultaju była mowa?... Nie wiesz? to płać dukata!

— Masz — odrzrzekł wojewoda.

— Bóg ci zapłać!.. Powiedzno mi Krzychu: nie starałżeś się ty przypadkiem o podkanclerstwo po Radziejowskim?..

— Nie pora na krotofile! — odparł Krzysztof Opaliński.

I skłoniwszy się czapką wszystkim obecnym:

— Czołem waszmościom!... pora mi na radę wojenną.

— Na radę familijną, chciałeś Krzychu powiedzieć — dodał Ostróżka — bo tam wszyscy krewni radzić będziecie, jakby dać drapaka.

Poczem zwrócił się do szlachty, i naśladując wojewodę w ukłonie, dodał:

— A wacpanom w to graj!

I oddalili się obaj; ale zaledwie uszli kilkanaście kroków, jeden ogromny wybuch śmiechu odbił się o uszy wojewody i brzmiał jeszcze długo, zanim utonął w ogólnym gwarze obozu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Le Gouvernement révolutionaire. X. S. Zuzak: Nauka religii w szkołach. T. Korzon: Historya wieków średnich. — J. Falkowski: Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce, t. III. — X. Arcyb. Z. S. Feliński: Paulina, córka Ewy Felińskiej. — A. Ed. Odyniec: Wspomnienia z przeszłości. — K. Promyk: Jan Kochanowski, jego pieśni i pamiątki po nim. — Wydanie drugie pism pośmiertnych J. Słowackiego. — P. Parylak „Ojciec Zadżumionych" J. Słowackiego — i tłómaczenie „Ifigenii" Goethego. — Bulletin littéraire-scientifique: Nr. 23. V. V. Tomek: Dziejów miasta Pragi t. VI. — Sbornik Statiej po Sławianowiedieniju. — L. Léger: Kronika t. z. Nestora w tłómaczeniu francuskiem. — Czasopis macicy serbskeje. — Slovansky Sbornik: rocznik III. — Najnowsze niemieckie podręczniki geografii. — J. von Falke: Der Garten. — Taranowski: Statystyka ludności na Podolu i Wołyniu. — Baron Schey: De Mora Creditoris. — Brinz i Hölder: Zwei Abhandlungen aus dem römischen Rechte. — Baron: Geschichte des römischen Rechtes, t. I. — Wlassak: Kritische Studien. Wspomnienia pośmiertne: Maurycy Kraiński, Tomasz Horodyski, Józef Brodowicz, A. E. Odyniec (z nieznanym wierszem A. E. Odyńca), przez St. Tarnowskiego. List do Redakcyi.

☞ Z powodu uroczystego święta ekspedycya tego zeszytu nastąpi we środę 4 lutego. ☜

Litografia akademicka p. Salba dostarczyła ślicznych karnecików na wszystkie bale tego karnawału, odbywające się w salach publicznych, mianowicie na bal prawników i lekarzy, na bal akademicki, na wieczorek Towarzystwa technicznego na bal Towarzystwa strzeleckiego, na bal na fundusz Weteranów wojsk polskich z r. 1831 i na bal na korzyść domu pracy na Kazimierzu. Każdy z wspomnianych kornecików odrębny ma kształt i godła, a wszystkie miłe robią wrażenie i odznaczają się bardzo starannem wykonaniem.

Dumas w liście do p. Perin, dyrektora *Théatre Français,* dedykował temu teatrowi najnowszą swoją słynną komedyę *Denise.*

Przegląd Powszechny zawiera w 2 tegorocznym zeszycie: „W drugą rocznicę śmierci Józefa Szujskiego," przez JE. P. Popiela; „Mikołaj Trąba, pierwszy prymas polski," przez X. Korytkowskiego; „Książęce gniazdo," monografia historyczna, przez T. J. Steckiego; „Katolicka szkoła socyalna we Francyi i Stowarzyszenie Kółek rzemieślniczych," przez J. Gnatowskiego; „Nowo znaleziona „nauka dwunastu apostołów," przez X. Dr Chotkowskiego.

XVII Koncert Towarzystwa muzycznego.

Koncert wczorajszy składał się z dwóch wielkich numerów, tj. uwertury i chóru z Wilhelma Tella Rossiniego, a następnie z czterech ustępów z Requiem Verdi'ego. Dosyć spojrzeć na afisz, zapowiadający to dzieło w jakiem mieście, aby nabrać wysokiego wyobrażenia o jego zasobach muzykalnych pod względem orkiestralnym, choralnym i solowym. U nas jednak porwanie się na wystawienie kompozycyi, obliczonej na wzorowo czyste głosy, a rutynowane chóry, wybornie obsadzoną orkiestrę, na świetnych solistów i solistki, budziło słuszne obawy co do wykonania: Requiem Verdiego, to dzieło mistrza, który, rozporządzając olbrzymiemi środkami, chciał sił swoich popróbować na najwdzięczniejszem polu muzyki. Nic nowego nie stworzył, ani nie wzniósł się do wyżyn tej poezyi i najwznioślejszych uczuć, które nam prawdziwi mistrze muzyki kościelnej w nieśmiertelnej spuściźnie pozostawili, i tak genialnie, z takiem natchnieniem odmalowali. Talent Verdi'ego, pełen wdzięku, nieprzebranych zasobów melodyi i nadzwyczajnej łatwości w określeniu sytuacyj dramatycznych, nie wzniósł się nigdy ponad ogólny poziom włoskiej muzyki dramatycznej. Wybredniejszy pod względem instrumentacyi od swych poprzedników, i więcej interesujący się od nich postępem muzyki poza swą ojczyzną, uczył się i nauczył się wiele, i przejął od obcych niejedno dobre, ale istota jego utworów, choćby nawet takiej „Aidy," zanadto przez pewien czas pod niebiosa wynoszonej, pozostała zawsze tą samą, bo wielce powabną, ale nieposiadającą ani tej siły ani głębokości, jakiej świat dzisiejszy zwykł od muzyki dramatycznej wymagać.

Requiem jest niezaprzeczenie dziełem olbrzymiego efektu, w którem, obok świetnych pomysłów, znajdują się ustępy pospolite, obok prawdziwie dramatycznych, ustępy bezbarwne, w których momenta liryczne i dramatyczne noszą nieraz cechy teatralności, ale w każdym razie dzieło to dające niezmierne pole do popisu. Akademie muzyczne, świetnie obsadzone opery, towarzystwa muzyczne, rozporządzające wielkiemi zasobami, chwytają to dzieło z upragnieniem, bo w niem nietylko wykazać mogą, na co ich stać, ale rozwinąć w utworze tak olbrzymim, bez akcyi dramatycznej, — wszystkie środki dzielnie wyćwiczonej orkiestry, chórów i solistów.

O Requiem Verdiego wiele bardzo napisano; jedni wynosili je pod niebiosy, drudzy odsądzali od wartości; jedni twierdzili, że stanęło o wiele wyżej od muzyki Berlioza, inni że nie zasługuje nawet na porównanie. Wielbiciele kierunku niemieckiego wyszydzali je; przeciwnicy twierdzili, że jest balsamem anti-wagnerowskim — Ale na jedno wszyscy się zgodzili, tj., że trudno lepszego, i korzystniejszego dzieła dla studyów, w któremby na koncertowej estradzie w takim stopniu i w tylu kierunkach rozwinąć się można.

Wczorajsze wykonanie pozostawiło właściwie, prócz ustępu odśpiewanego z talentem i ze smakiem przez p. Reicha, bardzo wiele do życzenia. Orkiestra grała w wielu miejscach, nie czysto, w niektórych brakło nawet głosów, trzymanie się chórów nie zawsze było pewnem, a intonacya niektórych głosów najzupełniej fałszywą. — Dla pracy kilkotygodniowej należy się uznanie, ale szkoda, że użyto jej na wyuczenie kompozycyi, na którą siły miasta naszego są bezwarunkowo za słabe.

O wiele lepiej, a nawet w niektórych miejscach wcale ładnie wypadło wykonanie uwertury i drobnego chóru z *Wilhelma Tella.*

Orkiestra miejska, znacznie wzmocniona, przedstawiała niezwykły i piękny widok.

Franciszek Bylicki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa usposobienie lepsze. Żyto usposobienie spokojne. Owies usposobienie dobre. — Jęczmień browarny usposobienie spokojne. Rzepak usposobienie spokojne. Groch poszukiwany. Wyka usposobienie spokojne. Bobik. Hreczka poszukiwana. Kukurudza usposobienie spokojne. Chmiel bez popytu. Koniczyna usposobienie lepsze.

Lwów dnia 30 stycznia 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	złr.	7.25	7.90
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	6.—	6.40
Żyto termina	„	—.—	—.—
Owies obroczny	„	6.25	6.50
Jęczmień nowy	„	6.50	8.—
Rzepak	„	11.50	12.—
Groch do gotowania	„	7.—	10.—
Groch	„	5.75	6.50
Wyka	„	5.50	6.—
Bobik	„	5.50	6.50
Hreczka	„	7.25	7.75
Kukurudza	„	5.25	6.25
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	45.—	54.—
„ biała	„	55.—	64.—
„ szwedzka	„	50.—	70.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	26.50	27.—
„ „ na termina	„ „	—.—	—.—

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, ziemniaki stołowe, — przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, uprasza się P. T. członków producentów koniczyny w drobniejszych partyach, by takową wprost do magazynu Banku rolniczego przysyłali jeżeli chcą takową po cenach targowych zagranicznych mieć sprzedaną.

Upraszamy o spieszne nadsełanie zleceń na wszelkiego rodzaju nasiona, celem uregulowania transportów wagonowych.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Od Administracyi „Czasu."

Dr Ludwik Kapiszewski złożył: na Świętopietrze 10 złr,, na misyę bułgarską w Adryanopolu 5 złr., na internat ruski we Lwowie 5 złr.

„**Rodzeństwo**", najnowsza powieść J. I. Kraszewskiego w 2 tomach cena 2 złr., dla prenumeratorów *Czasu* tylko 1 złr. 56 cent. Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński nasz korespondent doniósł przed kilku dniami, „iż między Austryą a Rosyą toczą się rokowania względem zawarcia podobnego traktatu extradycyi, jaki zawarty został między Prusami a Rosyą. W traktacie tym będą uwzględnione poniekąd obawy Węgier, lecz nie zostanie on przedłożony parlamentom. Rządy stoją na stanowisku, że akta tego rodzaju udziela się do wiadomości, lecz nie poddaje się pod sankcyę parlamentów."

Przytaczając te słowa z naszej korespondencyi, dodaje *Polit. Corr.* ze swej strony, iż na podstawie autentycznych informacyj może zapewnić, że powyższe doniesienie *Czasu* jest zupełnie mylnem.

Zauważyć winniśmy, iż nawet wobec doniesienia naszego korespondenta, odmienne w tej mierze mieliśmy od niego zdanie, gdyż we wstępnym artykule z 28 stycz. pisaliśmy: „niemniej godnem uwagi, że aczkolwiek uważają konwencyę prusko-rosyjską jako jeden ze skutków zjazdu skierniewickiego, o zawarciu czegoś podobnego między Rosyą i Austryą dotąd nic nie wiadomo."

Czytamy w *N. fr. Presse:*

W rosyjskim dzienniku urzędowym ogłoszone zostało, jak donoszą z Warszawy, rozporządzenie, iż chłopom wolno będzie w przyszłości brać w dzierżawę dobra państwowe. Aby uniemożebnić osobom polskiego pochodzenia obejście ostatniego ukazu, wydano nowe rozporządzenie, że chłopi na Podolu, Wołyniu i Ukrainie dla zabezpieczenia swych kontraktów nie potrzebują już składać wadyum, ale mają się tylko wykazać pisemnem świadectwem, ze strony władzy administracyjnej i miejscowej wydanem.

Dziennik Poznański, odpowiadając *Tageblattowi* poznańskiemu, w sprawie konwencyi prusko-rosyjskiej przeciw anarchistom, zwraca się także do *Kuryera Poznańskiego,* który takie samo, jak *Czas,* w tej mierze zajął stanowisko. *Dziennik* twierdzi, że tylko zła wiara lub niezrozumienie jego myśli mogłoby tłumaczyć jego wystąpienie w duchu sympatyi dla anarchistów i dynamitardów, że przeciwnie szło mu właśnie o wyróżnienie pod tym względem Polaków, do czego dadzą sposobność rozprawy w Izbach. Że *Dziennika Poznańskiego* zwłaszcza, ale wogóle żadnego dziennika polskiego, niepozbawionego zdrowych zmysłów, o sympatye dla anarchistów posądzać nie można i nie wolno, to dla nas nie ulega wątpliwości.

Ale wiadomo przecież, że Polacy wciąż mają do czynienia ze złą wiarą, i dlatego polskie dzienniki powinny wystrzegać się skrupulatnie wszystkiego, co choćby pozór dać mogło do niezrozumienia ich myśli i mylnych sądów.

Wzięcie gdziekolwiek inicyatywy przez Polaków przeciw środkom ochronnym wobec anarchistów, a zatem i przeciw konwencyi prusko-rosyjskiej, dałoby już nietylko pozór, ale poniekąd słuszny powód, nie już do mylnych sądów o nas, ale także do zarzutów niebezpodstawnych; dlatego to nazwaliśmy taki krok niepolitycznym, a zatem szkodliwym. — Szkodliwem w polityce jest wszystko, co nie przynosząc żadnej korzyści, naraża społeczeństwo nie dla zasady, nie dla przekonań, ale dla efektu.

Inna rzecz, jak twierdzi teraz *Dziennik Poznański,* jeżeli idzie o wydobycie i wyróżnienie Polaków, jako takich, ze spółki anarchistyczno-dynamitowej, podczas rozpraw w Izbach; to nietylko potrzebne, ale konieczne i gdyby było szło jedynie o to, bylibyśmy dla tej myśli mieli tylko wyrazy uznania. Przed polską zaś inicyatywą w sprawie konwencyi prusko-rosyjskiej moglibyśmy tylko przestrzedz.

Z okoliczności, że senator Plehwe zamianowany został drugim pomocnikiem hr. Tołstoja, wnoszą w Petersburgu, iż hr. Tołstoj nie myśli ustąpić, i że zamianowanie drugiego pomocnika, uwalniające hr. Tołstoja od znacznej części spraw, było ceną, za którą Tołstoj zgodził się pozostać na dotychczasowem stanowisku. — P. Plehwe zawdzięcza swój awans ostatnim 4 latom. Jeszcze w czasie procesu przeciw carobójcom był on prokuratorem, powierzono mu wówczas cenzurę telegramów procesowych, wysyłanych przez korespondentów dzienników zagranicznych; wkrótce później zamianowany został dyrektorem policyi państwa, a w zeszłym roku powołany został do senatu. Jako pomocnikowi hr. Tołstoja podlegać mu będzie, prócz innych wydziałów, naczelny zarząd prasowy.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 31 stycznia. (*W*) Aresztowani w sprawie Warnsdorfskiej w Lipie Nittel, Strache i Herrnheiser, wyrazili w chwili uwolnienia ich z aresztu prezesowi sądu podziękowanie z powodu dobrego obchodzenia się z nimi. Herrnheiser złożył podziękowanie swe pisemnie.

Wiedeń 31 stycznia. (*W*) Namiestnictwo tutejsze zniosło orzeczenie starostwa, którem ze względu na ustawy wyjątkowe nie zezwolono na ukonstytuowanie się niższo-austryackiego stowarzyszenia oświaty ludowej; namiestnictwo oświadczyło wyraźnie w motywach swej decyzyi, że ustawy wyjątkowe mają zastosowanie tylko do stowarzyszeń socyalistycznych.

Wiedeń 31 stycznia. (*W*) Komisya centralna dla szkół przemysłowych, która niebawem się zbierze, omawiać będzie kwestyę urządzenia szkoły przemysłowej dla uczniów narodowości czeskiej w Bernie.

Wiedeń 31 stycznia. (*W*) Wczoraj zebrał się senat akademicki tutejszego uniwersytetu na posiedzenie nadzwyczajne, na którem skończyło się dochodzenie dyscyplinarne przeciw studentom, którzy wzięli udział w znanych zajściach w stowarzyszeniu wzajemnej pomocy medyków; kilku studentów wydalono, a kilku otrzymało surowe nagany.

Paryż 31 stycznia. Podług wiadomości nadchodzących z Londynu, odpowiedź francuska na ostatnie propozycye angielskie w sprawie Egiptu nadeszła już do Londynu.

Wszystkie mocarstwa zgadzają się na zbiorowe poręczenie za pożyczkę. W sferach dyplomatycznych spodziewają się stanowczego zakończenia odnośnych rokowań przed zebraniem się parlamentu angielskiego.

Londyn 31 stycznia. W kompetentnych tutejszych sferach wojskowych utrzymują, że pozycya Stewarta jest bezwarunkowo bezpieczną.

Bukareszt 31 stycznia. Posłem w Wiedniu ma być zamianowany Mavrogeni; Ghika uda się w jego miejsce do Stambułu, a Vacaresco zamianowany będzie posłem w Rzymie.

Konstantynopol 31 stycznia. Porta zaprotestowała przeciw okupacyi Belulu przez Włochy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 stycznia. Przez cały czas trwania wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, loża dziennikarska była niezajętą.

Praga 31 stycznia W wyborach do Izby handlowej w Budziejowicach uzyskała większość partya czeska. W Izbie handlowej zasiadać będzie zatem 22 Czechów i 2 Niemców.

Budapeszt 31 stycznia. Z Izby niższej sejmu. Z okazyi obrad nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, ubolewał minister obrony krajowej nad oświadczeniami kilku deputowanych, którzy wyrażali się z naganą o całej armii; minister odparł te zarzuty wśród gorących oklasków prawicy i zaznaczył gorące poczucie obowiązków armii i gotowość jej do ofiar przy każdej nadarzającej się sposobności.

Berlin 31 stycznia. Na porządku dzisiejszego posiedzenia Rady związkowej, jest oprócz nowelli w sprawie taryfy cłowej, także przedłożenie o zawarciu traktatu względem wydawania przestępców między państwem niemieckiem a Rosyą.

Berlin 31 stycznia. Komisya dla udzielenia subwencyi na parowce odrzuciła w drugiem czytaniu 14 przeciw 7 głosom całe odnośne przedłożenie, ponieważ pierwszy paragraf przyjęto poprzednio w brzmieniu, iż uchwalona zostaje tylko wschodnio-azyatycka linia, australska zaś i afrykańska linia odrzucona. W końcowem głosowaniu konserwatywni, narodowo-liberalni, jeden członek centrum i wolnomyślni głosowali przeciwko temu przedłożeniu, oświadczając, że sama wschodnio-azyatycka linia nie wystarcza, i że nie chcą powziąć uchwały, ograniczającej się tylko do wschodnio-azyatyckiej linii.

Berlin 31 stycznia. Deklaracya, załatwiona przez komisyę konferencyi w sprawie Kongo, postanawia, że każde państwo okupujące terytorya w Afryce ma dla uniknięcia możliwych reklamacyj innych państw, zawiadomić o okupacyi swej inne rządy. Mocarstwa, podpisujące tę deklaracyę, zobowiązują się dostateczną opieką otoczyć wolność handlu przewozowego.

Bern 31 stycznia. Rada związkowa otrzymała z pewnego miasta szwajcarskiego list donoszący o zamiarze wysadzenia w powietrze gmachu rady związkowej. Poczyniono jak najenergiczniejsze zarządzenia policyjne.

Londyn 31 stycznia. Biuro Reutera donosi, że zarząd *British Museum* otrzymał doniesienie o zamierzonym na to muzeum zamachu dynamitowym. Straż policyjna, czuwająca nad muzeum, została wzmocnioną, przytem wydano inne jeszcze zarządzenia policyjne.

Petersburg 31 stycznia. Rząd postanowił duchownych katolickich, którzy udzielają nauki religii w północno-zachodnich i południowo-zachodnich guberniach w języku rosyjskim, postawić na równi z innymi nauczycielami.

Car sankcyonował uchwałę rady państwa w sprawie udzielenia dotacyi w eparchii rygskiej 5 kościołom prawosławnym, które mają tam być ufundowane.

Ateny 31 stycznia. Izba przyjęła po ożywionej dyskusyi 113 przeciw 19 głosom, w sprawie interpelacyi co do zajścia z poselstwem angielskiem zwyczajny porządek dzienny. Wielu członków opozycyi wstrzymało się od głosowania.

Nowy Jork 31 stycznia. W St. Louis aresztowano pewne indywiduum, jadące do Londynu. Aresztowany podejrzany jest, iż przed dwoma laty uplanował zamach dynamitowy na publiczne gmachy w Londynie.

Kursa. — Wiedeń 31go stycznia 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83 55 — 5% — Renta papier. nieopodat. 99·15. — Renta srebr. 84 10. — Renta złota 106 50 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 98 20. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 867·— — Akcye kredyt. 304 60. — Londyn 123 60. — Napoleony 9·77. — Lombardy 146·25. Losy roku 1864 173 75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 267·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 214·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176 75. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·—.— Losy prem. węgiersk. 119·50. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 175 50. — 6% Listy zast. hipot. 101 10. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 185·25. — Marki 60·35. — Ruble 129·25. — Dukaty 5 80— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 31 stycznia. — Banknoty austryackie 165·80 — Krótki Wiedeń 165·60. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 214·50. — 5% Listy zast. Polskie 66·25. — 4% Listy Likwida Polskie 58·90 — Akcye Kolei Karola Ludwika 110·75·— Akcye austr. kredytowe 520·—.

Z powodu święta uroczystego następny Nr. „Czasu" wyjdzie we wtorek d. 3 b. m. wieczór.

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich PP. Prenumeratorów **Cennik robót religijnych rzeźbionych w drzewie, J. B. Purgera w Gröden (Tyrol).**

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 25	130 —
Marki niemieckie	60 10	60 60
Dukat ważny	5 75	5 80
20-to frankówka ważna	9 74	9 82
Imperyał ważny	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 80	84 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 75	101 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 —	104 75
5% Oblig. kommalne galicyj. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
4½% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. in. w. oprócz kup. bież. w rub. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 80	91 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	266 —	267 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 200 zł.	214 —	215 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	283 —	286 —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 50	14 75
„ węgier.	8 75	9 75
Wiedeń 30 Stycznia. Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
„ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ złota	[illegible]	[illegible]
5% Losy z r. 1854 po 250 złr.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 po 500	[illegible]	[illegible]
„ 1864 po 100	[illegible]	[illegible]
Losy Como-Renten za sztukę	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie, Bukowińskie, Galicyjskie, Morawskie, Niższo-austryackie, Wyższo-austryackie, Śląskie, Styryjskie, Siedmiogrodzkie, Temeszwarskie, Węgierskie, Węgier. z klauz. 1867, Obl. poż. kolejo. węgierskiej, 4½% Obl. (za Ostbahn)	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr., Boden-Credit austryacki, Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160, Depositen-Banku 200, Escompt Gesell. niż. austr. 500, Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600	867	870
Unionbank, Verkehrsbank ogólny, Wied. Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei. Albrechta, Alföld-Fiume, Donau-Dampfsch.-Ges., Elżbiety, Ferdynanda Nordbahn, Franciszka Józefa, Gal. Karola Ludwika, Koszycko-Oderberg, Lwowsko-Czern.-Jassy, Nordwest austr., Rudolfa, Siedmiogrodzka I, Staats-Eisenb. Gesell., Südbahn (Lombardy), Theisbahn (Cisańska), Węg. gal. Łupkowska, Węg. półn.-wschod.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne. 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat; 5% Prem. Bod. Cred. allg.; Listy kredyt. krak.; Gal. Tow. Kred. ziemsk.; Bank Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.; Salzsko austr. Bod.-Credit-Anstalt; Węg. Instyt. Bod.-Credit; Bank Hip. prem.	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei. Albrechta, Alföld-Fiume, Donau-Dampfsch., Elżbiety, Ferdyn.-Nordb., Franc. Józefa, Gal.-Karol.-Lud., Koszycko-Oderb., Lwow.-Czer. I Em., Nordwestb. austr., Rudolfa, Siedmiogrodzkiej I, Staatseisenbahn, Südbahn (Lombardy), Theissb.-Gesell., Westbahn	[illegible]	[illegible]
Losy. 5% Donau Regul.; Premiowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Kredytowe	178	178 25
Clary	[illegible]	[illegible]
4% Donau-Dampfsch., Insbruck, Keglewicha, Krakowskie, Ofner (miasta Budy), Palfy, Rudolfa, Salma, Salzburskie, St. Genois, Stanisławowskie, 4½% Tryesteńskie, Waldsteina, Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty. Dukaty ważne, Napoleondory, Imperyały rosyjskie, Funty szterl. angielskie, Listy rosyjskie bank., Marki niemieckie 100, Rubel papierowy w sr.	[illegible]	[illegible]
Lwów 30 Stycznia. Akcye Banku hip. gal. 200 złr.; 4½% Listy zast. Banku hip.; 5% Listy zast. gal. ...; 4½% Bank hip. gal.; 5% Oblig. kom. Banku hip.; 6% Oblig. pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]
Warszawa 30 Stycznia. 5% Listy zastawne nowe 1869 r.; Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15 listopada 1884 r.

Odjazd z Podgórza

7 55 rano do Skawiny-Oświęcima,
9·24 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zwardonia,
3 35 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
5·— popoł. do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8 12 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zwardonia,
3·10 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

9·34 przedpołudn. do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa,
5·— popołud. do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Zwardonia,
2·34 w nocy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia.

Przyjazd do Podgórza

10·10 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·33 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
5·44 popołudniu ze Zwardonia, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
7·03 wieczór z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·40 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
7·— wieczór ze Zwardonia, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·07 przedpołud. ze Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
8·56 wieczór z Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
12·55 w nocy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (371-6-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*